GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 148. W Czwartek dnia 27. Czerwca. 1844.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 14. Czerwca.

Zdania rady państwa Najwyżéj zatwierdzone, 20. Kwietnia 1844. 1) »Rada państwa, w Departamencie Spraw cywilnych i duchownych, po roztrząśnieniu najpowinniejszego przedstawienia ogólnego zgromadzenia trzech pierwszych departamentów rządzącego Senatu o szlachectwie Fotowiczów i zważywszy złożone przez wywodzących się Stanisława i Marcina Antoniego Fotowiczów dowody sztachectwa ich rodu, znajduje, że praszczur ich, Alexander Fotowicz, przywilejem Króla polskiego Jana III. w 1694 roku mianowany był Łowczym Żytomirskim; a gdy, według odezwy ministra sekretarza stanu Królestwa polskiego w roku 1841., urząd ten w Polsce i Litwie należał do rzędu takich urzędów, które nadawane były wyłącznie szlachcie, przeto, uznając takowy dowód za odpowiedni 4 punktowi 51 artykłu układu praw o stanach (Tom IX.), dała zdanie: pomienionych Stanisława i Marcina Antoniego Fotowiczów w rodowitości szlacheckiéj zatwierdzić« — 2) »Rada państwa w Departamencie Spraw cywilnych i duchownych, po roztrząśnieniu najpowinniejszego przedstawienia ogólnego zgromadzenia trzech pierwszych departamentów rządz. Senatu o szlachectwie Łabanowiczów i po zważeniu złożonych przez dziś wywodzących się Dymitra Łabanowicza z synami: Bazylim, Łucyanem i Jakubem dowodów szlachectwa ich rodu, znajduje, że ich przodkowi Samuelowi Łabanowiczowi, przywilejem Króla polskiego Augusta II. w 1712 roku nadane były na dziedzictwo dobra z włościanami, które przez wnuka jego Jana wyprzedane były w obce ręce, aktem przedażnym, do niniejszéj sprawy złożonym; a gdy z mocy prawa (punkt 10 art. 51 układu praw o Stanach, Tom IX.) ukazy czyli dyplomata na nadanie wsi i majętności, chociażby takowe i wyszły z rodu, przyjmują się za niewątpliwe dowody stanu szlacheckiego, byleby przedstawione były akta o przejściu takowych dóbr do rąk innych, (punkt 2, art. 57 tegoż Układu) przeto rada państwa dała zdanie: pomienionego Dymitra Łabanowicza z synami Bazylim, Łucyanem i Jakubem, wyłączywszy ze spisu jednodworców, przywrócić do dawnego ich przodków szlacheckiego dostojeństwa.«

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 15. Czerwca.

Odezwa francuzkich katolików do O'Connella »oswobodziciela Irlandyi,« ułożona przez Hr. Montalemberta, brzmi jak następuje: »Od dawna już twoje imię jest u nas w poszanowaniu, jakiem otaczamy tylko najświetniejsze imiona naszych dziejów. Podziwiamy twą odwagę i wytrwałość, brzmienie twego przekonywającego słowa głęboko nas wzrusza, a zazdrości-

my potęgi, jaką wywieść zdołałeś w sprawie ojczyzny i kościoła. Dzięki twéj niewyczerpanéj wymowie i téj wierze katolickiéj wiążącéj ludzi i narody ogniwem prawdziwego braterstwa, znana nam Irlandya i kochamy ją jak siostrę i jako ofiarę niewzruszonego przywiązania do wiary katolickiéj. W zwyczajném rzeczy położeniu bylibyśmy się wstrzymali od objawienia tych uczuć, aby uniknąć nawet pozoru mieszania się do wypadków do których nie byliśmy powołani. Ale są czasy, gdzie dobrze okazać swiatu, że na łonie katolicyzmu nie masz obcych. W téj chwili, kiedy ci w murach więzienia każą pokutować za świetność popularności i wyniosłe stanowisko, któreś sobie zdobył potęgą geniuszu, kiedy prześladowanie nową cię sławą wieńczy, nie możemy wstrzymać się od publicznego oświadczenia ci naszego uwielbienia i współczucia. Wiedz tedy, że twój obraz duszę naszę wypełnia, że nam towarzyszy do stóp ołtarzy, że katolicy francuzcy modlą się za ciebie, błagają Boga, aby zmniejszył ciężar twéj niewoli, — że cię kochają i szanują jako posłuszne i gorliwe dziecię kościoła, jako najszczerszego i najsilniejszego rycerza wolności.« — Dziennik Sporów dodaje do téj odezwy swe uwagi i nicuje ową wdzięczność francuzkich katolików dla O'Connella za mowy, w których raczył zajmować się Francyą, jéj ustawami i Królem Ludwikiem Filipem. Przytoczony jest ustęp z mowy, którą ostatniego Września w obec licznego mityngu miał O'Connell; w pobieżnem spojrzeniu na stan francuzkich szkół, nazywa on system ich, mogący być tylko przez p o t w o r y wykonanym, oznaką upadku dynastyi; spodziewa się, że teraźniejszy monarcha, który zdeptał usiłowania ludu francuzkiego, nie długo już dzierżyć będzie władzę i cieszy się symptomami niemocy w jaką popadł tron Francyi. W zeszłym zaś Styczniu, powiada dziennik Sporów daléj, tak się O'Connell wyraził: »Ludwik Filip starał się wszystkie wyniki walki lipcowéj na swą korzyść obrócić i wymazać trzy punkta karty, za które zaręczył, t. j. wolność nauczania, wolność druku i sąd przysięgłych. Tym sposobem roztoczył nad Francyą ciemności duchowe bezbożnego uniwersytetu i czeka już tylko końca obwarowania Paryża, aby zdusić i tę wolność co jeszcze we Francyi istnie. (Oklaski.) Gdyby tylko Henryk V. chciał dać kartę Francuzom, a zapotrzebował iryjskiéj półbrygady, stanęłaby w przeciągu 48 godzin!« (Oklaski.) — Nie potrzeba tu komentarza, mówi daléj Dziennik Sporów. Za nim Pan O'Connell z swoją Iryjską brygadą przymaszeruje, aby X. Bordeaux posadzić na tronie, a wypędzić p o t w o r y, z których się obecnie uniwersytet paryski składa, wypada już z grzeczności, aby brygada katolików francuzkich z Panem Montalembert na czele, wymaszerowała złożyć powinszowanie O'Connellowi w więzieniu.

Z dnia 17. Czerwca.

Dnia dzisiejszego nastąpi z pewnością według doniesień dzienników ministeryalnych, wyjazd Księcia Joinville. Udaje on się do Toulonu i zatknie banderę swoję na pokładzie wyprawionego od eskadry ewolucyjnéj »Suffrena.« Parowy statek »Asmodée« towarzyszyć ma Suffrenowi do brzegów afrykańskich. Powody do zwłoki wyjazdu przez niektóre dzienniki podane uważa dzisiejsza P r a s s a za całkiem fałszywe. »Zwłoka ta była zupełnie przypadkowa i najmniejszego nie miała związku z kwestyą polityczną, która w chwili téj opinią zaprząta.« Tenże dziennik podaje potem następujące zaręczenia pod względem stanowiska, jakie zajęła Anglia w nieporozumieniach zachodzących pomiędzy Hiszpanią i Francyą a Marokkiem: Anglia pośredniczy pomiędzy Cesarzem a Hiszpanią w chęci zapobieżenia kollizyi, i czyni to za urzędowem przyzwoleniem naszego gabinetu. Nie wierzy ona jeszcze w wybuchnienie walki między Francyą a Marokkiem, gdyby jednak walka ta w rzeczy saméj zagrozić miała, daje wtedy jasno do poznania, iżby rządowi naszemu również to pośrednictwo ofiarowała, które tenże rząd dla Hiszpanii za dobre uważał. Tak się rzeczy mają. Jedynie tylko najbliższe wiadomości z Afryki mogłyby to położenie rzeczy zmienić. Wszakże korrespondencye z Algieru z dnia 10. Czerwca, przywiezione dnia 14. do Marsylii zapewniają, że Cesarz Marokkański, usłyszawszy o klęsce, jaką obserwacyjny korpus jego w potyczce dnia 31. Maja odniósł, a która znaczniejszą była, aniżeli się zrazu spodziewano, natychmiast się kroku swego dowódzcy zaparł. Marszałek Bugeaud przybył był dnia 9. Czerwca wieczorem do Oranu, a stamtąd puścił się do obozu pod Lalla Magrnia, gdzie stał Generał Lamoricière. D z i e n n i k S p o r ó w oświadcza również, że o stanie stósunków pomiędzy Francyą a Marokkiem nader przesadzone rozszerzono wieści, i że chociaż terrytorium francuzkie przez wojsko Marokkańskie naruszone zostało, jednak nie masz jeszcze wojny. I nie przyjdzie też do niéj, a Francya niczego więcej domagać się nie będzie, jak tylko, aby Marokko Abdel Kadera wspierać zaprzestało. Sama obecność wojska francuzkiego

żądanie to poprzec zdoła, i dowiedzie Cesarzowi Marokkańskiemu, że za radą rozsądku iść powinien; z drugiéj strony pozna ztąd świat cały, że stałą jest Francyi wolą utrzymać nieskazitelność i bezpieczeństwo posiadłości swoich w Afryce, nie myśląc bynajmniéj o posiadłości tychże rozszerzaniu. Co do przyczyn, które nieprzyjazny stósunek Marokku ku Francyi spowodowały, dziennik tenże ministeryalny tak mówi: »Granica Marokku stała się już od dość dawna ogniskiem intryg nieprzyjaciół Francyi i fanatyzmu Muzułmanów. Abd el Kader umysły tameczne tak obrobił i namiętności religijne tak rozdrażnił, że wpływ swój nietylko na mieszkańców, ale nawet na naczelnika Państwa wywrzeć potrafił. Sułtan Marokku jest teraz samem tylko narzędziem w ręku Emira, który go strachem napełnił, a strach ten w skutek ostatnich wypadków tylko się powiększył. Hiszpania musiała się zadosyć uczynienia domagać za zabójstwo jednego z swych konsulów, a rząd francuzki uważano za sprawcę słusznych domagań Hiszpanii. Szwecya i Dania chciały się od daniny uwolnić, którą Cesarzowi Marokkańskiemu opłacały, a manifestacya dwóch tych mocarstw chrześciańskich, popierana usłużnem pośrednictwem Francyi i Anglii, nowy dała popęd fanatyzmowi muzułmańskiemu. Cesarz więc Marokku, który dotąd za głowę i reprezentanta prawowiernych uchodził, obawiając się, aby go Emir nie wyparł, zmuszonym się być widział ustąpić ze swéj strony owéj reakcyi namiętności religijnych, i do przedsięwzięcia wójny świętéj gotowym się pokazać.« Aby temu rzeczy stanowi koniec położyć, będzie Francya przy tém obstawać, aby Abdel Kader z Marokku był oddalonym. Do tego domagać się będzie cofnięcia wojska Marokkańskiego z pogranicznéj prowincyi Udsza i zupełnego zadosyć uczynienia za napaść na wojsko francuzkie.

Dzisiaj rozpoczynają się obrady względem prawa o wychowaniu po biórach Izby Deputowanych. Oppozycya zamierza podać P. Thiersa na sprawozdawcę komissyi.

Baron Seguier, pierwszy Prezes sądu królewskiego, nazwał postępowanie obrońców sądowych, którzy wszelkie sprawy bez różnicy, dobre i złe przyjmują, lekkomyślnością i niesumiennością. Ponieważ słowa te do całego stanu adwokatów ściągać się zdawały, przeto Paryscy adwokaci uznali się być obrażonymi. Owoż członkowie rady adwokackiéj nie pierwéj przed nim w obronie stawać postanowili, ażby im publicznie honór powrócił. Dziś więc mają się udać najstarsi członkowie przed baryerę, aby się deklaracyi owéj domagali. Odpowiedź Prezesa będzie zapewne taka, że deklaracyą taką za zbyteczną uważa, gdyż nigdy mu przez myśl przejść nie mogło, aby cały stan adwokacki zaczepiać.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 31. Maja.

Dziennik Verdad donosi, że Królowe, jak się zdaje przez całą piękną porę pozostaną w Barcelonie, i komplet rady ministrów tamże na ten czas osiędzie. Jéj królewska Mość używa teraz kąpieli w słodkiéj wodzie, po tych nastąpią morskie, a w końcu wody Caldas. Naczelnik wojsk w Maestrazzo ogłosił, że każdy członek rozpuszczonych band, wracający w przeciągu dni 8, będzie darowany życiem. — Dziennik Catolico odebrał listy z Rzymu, które każą się spodziewać pomyślnego wypadku układów toczących się między Hiszpanią a stolicą Apostolską.

Amerykańskie pisma donoszą z Hawanny, z d. 12. Maja. »Odkryto tu zapasy arszeniku, którym sprzysiężeni Negrowie zapewne studnie miejskie zatruć zamierzyli. W piekarni koszarowéj także znaleziono 12 paczek téj trucizny. Majętny neger, nazwiskiem Charley Blakeley został uwięzionym: miał on być naczelnym rządzcą wyspy, gdyby się powstanie udało, i już w tym celu obstalował sobie w Paryżu stósowny mundur. Gubernator Odonell przyrzekł, że go w nim powiesić każe. — Wyszedł rozkaz, aby wszyscy wolni Negrowie opuścili wyspę w przeciągu dni 14. Na Kubie liczą ich około 5900. Kuba cierpi straszliwie od posuchy. Bydło zdycha od pragnienia, trzciny cukrowe wypaliły się, a na sto mil około nie widać zielonego źdźbła trawki.

N i e m c y.

Z Bawaryi. — O excessach robotników w Ingolstadzie donoszą dzienniki bawarskie, a mianowicie Bawarski Przyjaciel Ludu, co następuje: »Dnia wczorajszego krążyły tu pogłoski o excessach, jakich się robotnicy przy twierdzy Ingolstadzkiéj dopuścili. Zapobiegając wszelkim przesadom, podajemy rzecz tę do wiadomości publicznéj, jak nam ją naoczni wystawili świadkowie. W niedzielę dnia 16. b. m. wieczorem o godzinie 5téj weszli robotnicy forteczni gromadnie do miasta, a gdy się i pospólstwo do nich przyłączyło, udali się przed domy piekarzy i piwowarów, wybijali okna, drzwi i niszczyli co mogli. Uderzono w bębny, milicya miejska stanęła czem prędzéj pod bronią, a nawet poparł ją garnizon piechoty liniowéj. Wspólnemu ich usiłowaniu udało się zebrane

łamy rozpędzić. Przez całą noc biwakowało wojsko na ulicach, ale nikt już spokojności nie zamieszał.« — Powszechna Gazeta Auszburska donosi pod tą samą datą: »Stósownie do listów z Ingolstadu przyszło także ostatniemi dniami do excessów, podobnych do tych, które przed siedmiu tygodniami w Monachium były zaszły. — Piwowarzy, rzeźnicy i piekarze niepomału i tam byli nagabnieni. Wiadomo, że w Ingolstadzie pracuje około 4—5000 ludzi z różnych stron Niemiec. Głównym powodem do zaburzenia był spór jednego robotnika z policyantem, który tamtego pojmać chciał, a z powodu oporu pałasza dobył i robotnika zabił. Oburzeni robotnicy dopuścili się powyższych gwałtów.« — Także i w miasteczku Feuchtwang, w średniéj Frankonii pojawiły się ślady oporu przeciw władzy wyższéj.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z New-Jorku, dnia 1. Czerwca.

Kwestya Texas coraz większemu ulega zawikłaniu i otrzymała nowe żywioły przez poselstwo prezydenta do senatu, w którém uwiadamia senat o przygotowaniach na lądzie i na morzu, wykonanych przez rząd amerykański, na przypadek, gdyby wykonanie traktatu o wcielenie Texas mogło być powodem wojny. Siły te składają się na lądzie z blisko 1500 ludzi, piechoty, jazdy i artyleryi, a na morzu z siedmiu statków wojennych, pomiędzy któremi znajduje się jeden okręt liniowy i fregata. Komodor Conner dowodzący flotyllą, otrzymał instrukcye polecające mu tylko krążyć na wodach mexykańskich, i działać ciągle w sposób obserwacyjny. General Taylor dowodzący na lądzie, ma rozkaz posunąć się aż do rzeki Sabiny, jeżeliby Texas było zagrożone od zagranicznych nieprzyjaciół i do dalszych instrukcyi nie działać. Zaś komodor Corner ma poleconém krążyć na wodach mexykańskich, zostawać w ciągłych stosunkach z Galwestonem, a w razie potrzeby zawinąć do Veracruz i przedstawić, że działanie Mexyku przeciw Texas będzie powodem wypowiedzenia wojny przez Stany Zjednoczone.

Jeden z dzienników Intelligencer donosi, że ogłoszone dokumenta dają tylko w części wyobrażenie o stanie rzeczy, że w traktacie pomiędzy Texas a Stanami Zjednoczonemi zawarowano interwencyę w razie napadu ze strony Mexykanów. Dziennik Madionan, będący organém urzędownym, oświadcza, że przy wspomnianém wyżéj udzieleniu prezydenta znajdowało się jeszcze więcéj ważnych nader dokumentów, ale senat postanowił zachować je w tajemnicy. Prassa jednakże w ogóle wcale nie jest zadowolniona z tego kierunku rzeczy, niektóre nawet dzienniki chcą, by prezydenta Tyler oddać pod sąd, albowiem ten wmieszać może kraj w wojnę, któréj ważności trudno przewidzieć, ponieważ wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie z samym Mexykiem Stany Zjedn. będą miały do czynienia. Według wiadomości z Veracruz nikt tam niechciał wierzyć, by traktat o wcieleniu Rzeczypospolitéj Texas został rzeczywiście zawarty, tak niespodzianą była ta wiadomość. W Filadelfii wzięto do więzienia kilku burzycieli; kościoły katolickie już są otwarte, spokojność panuje ciągle.

— W jednym z dzienników Nowego Orleanu czytamy następne uwagi o stosunkach Mexyku do Texas. »General Goimes otrzymał rozkaz przenieść główną swą kwaterę i dywizyę wojska pod jego rozkazami zostającą nad rzekę Sabinę. Znaczna dość siła morska, którą podają na 17 żagli, jak najśpieszniéj uda się do zatoki mexykańskiéj. Bandera admiralska zatkniętą zostanie na parostatku »Union,« i komodor Conner będzie banderą dowodził. Są to tylko środki ostrożnosci i zapewne na tych się skończy. Zawieszenie broni zawarte pomię- Mexykiem i Texas skończyło się w dniu 1. Maja, ale wątpiemy by przyszło na nowodo krwi rozlewu. — Spokojność publiczna w Filadelfii zupełnie została przywróconą; gazety amerykańskie grały w tém wszystkiem bardzo prawą rolę i starały się tylko rozsiewać ziarna zgody pomiędzy walczącemi stronnictwami. Tém chętniéj to uznać przychodzi, że totąd nie było sposobności oddania im pochwał. To tylko zadziwia, że w mieście takiém jak Filadelfia nie było ani dostatecznéj siły zbrojnéj ani też urzędników, dość silnie swoim obowiązkiem przejętych, aby zamieszanie natychmiast uspokoić. Stany Zjednoczone są dziwnym, odrębnym ludem pomiędzy innemi ludami, są one armią bez wodza i karności spieszącą, jak się jéj podoba, na zdobycie cywilizacyi dla nowego świata. Są one narodem, o którym powiedzieć można, że sam sobą rządzić nie umie. Jeżeli jednakże tok ten choć na chwilę będzie wstrzymanym, jeżeli massa, która pozwala sobą powodować długo, dostanie nagle jakiegoś zawrotu głowy, wówczas wszystkie tamy porządku zostaną zerwane. Bez armii, bez policyi, nie ma w Stanach Zjednoczonych miasta, któreby nie było wystawionéem na niebezpieczeństwo jakiego zamieszania. Ruiny piętrzą się już w Filadelfii nim zdołano coś zrobić dla wstrzymania złego. Słowem Unia

amerykańska z powodu swéj demokratycznéj konstytucyi, jest krajem najbardziéj na zamieszania wystawionym i najtrudniéj tam nieporządek przytłumić; długo jeszcze czekać należy, aż postępy cywilizacyi to złe usuną, chociaż chwilowe złe można znieść w kraju, któremu tak świetna przyszłość jest otwartą. Zresztą rzadkie są podobne wypadki jak ostatni w Filadelfii i to pokazuje, że lud amerykański godnym jest swoich instytucyi, a tylko chwilowo może zapomnieć o prawie.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — W Poniedziałek dnia 1go Lipca w wielkiéj Sali Bazaru Kossowski grać będzie na Violoncelli kompozycyą na skrzépce z opery Purytanów Karóla Lipińskiego — na żądanie karnawał Wenecki i melodye polskie, własnéj kompozycyi. — Ustępy gry zapełnią z grzeczności amatorki i amatorowie. — Szczegóły doniosą dzienne afisze.

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 13. zawiera: Improwizacya z rękopismów G. Ehrenberga. — Dzień 23. Czerwca. Wyjątek z dzieła «Kilka wspomnień i kilka obrazów« p. Julię Wojkowską (dal. ciąg.) — Krytyka. (Rok 1843. pod względem oświaty przemysłu i wypadków czasowych) przez A. Mosbacha (ciąg dalszy. — Die Hebung des Gemeinsinns durch den Unterricht von K. Kleinpaul (ciąg dal.) przez P. Dahlmana. — Odpowiedź na rozprawę »Powinność i poświęcenie« (c. dal.) — Teatr Polski w Poznaniu i jego krytyki przez A. P. — Doniesienia literackie.

— — »Dziennika domowego« wyszedł Nr. 13. i zawiera: Artykuł wstępny (o stowarzyszeniach ludzi ubogich). — Skarbiec nieszczęścia, p. Lucyana Siemieńskiego. — O stowarzyszeniach. art. III. — Rozmaitości, mody i objaśnienie ryciny.

Teatr Polski.

Powtórzenie zaraz na drugi dzień »Napoleona« nie wywołało jak można było przewidzić, równie pełnéj widowni, nie dla tego, iż powtórzenie to było »naigrawaniem się z gustu publiczności,« jak się Panu Z. zdaje, ale dla tego, że ta sama, Poznańska, publiczność, innéj bowiem jeszcze dnia 21. nie było, dwa razy jednéj przedstawy raz po razie, nawet i dla materyalnych przyczyn, widzić nie lubi. Dramat ten jest zajmującym, jak się rzekło, już przez samo przypomnienie chwil naszego odżycia, poświęceń się naszych braci dla wywołania narodowego istnienia i swobody; już i wojenność wystawy drammat ten Polakowi miłym czynić powinna. Zarzut czyniony autorowi jakoby w tym drammacie nie było zadowalniającego zakończenia uważam za niesłuszny, kiedy po darowaniu życia Sławińskiemu, choć tylko przez zasługę Suryna, i po uwięzieniu Tarantulosa, każdy widz to powinien mieć zaspokojenie, iż niewinność, a przynajmniéj małość winy naszego Rodaka, na jaw wyjśdź musiała: wyłożenie wszystkiego jakoby na talerz, może jeszcze i potwierdzenie małżeństwa, byłoby za powszednie. — »Barbara Radziwiłłówna« pomimo, że każdemu, ktorego sztuka drammatyczna, a zwłaszcza wzniosłe narodowe płody, choć trochę obchodzą, dawno już znana, ściągnęła licznych widzów: ale też odegrana została po mistrzowsku. Nie było można wiedzieć komu przyznać palmę najlepszéj gry, czy Pannie Radzyńskiéj, czy Panu Pfeifer, lub i Panu Anczyc, lub Panu Sturm, lub Pannie Pique. I trudną rolę Bony oddała P. Piotrowska niepospolicie: choć bowiem w jéj grze nie dosyć cieniowania, jakie wyrazić należało przez słabość lub moc głosu, powolność lub szybkość w mowie, przez potrzebne przestanki, unoszenie się, to przecięż pochwalać należy dobre nauczenie się na pamięć, czystą deklamacyą, ruchy właściwe, a nawet dosyć treściwy obraz włoskiéj złośliwości. Podrzędne role szły nie źle. Prócz dobréj gry naszych artystów, podziwiał każdy ich świetne polskie ubiory, jakich w Poznaniu nie pamiętamy.

W Poniedziałek »Rej z Nagłowic« przyciągnął liczną publiczność swoją tu nowością, ile, że ten tyle zasłużony ojczystéj literaturze poeta rodem był Wielkopolanin: Rejowiec, wioska teraz w posiadłości jednego z najszanowniejszych obywateli Wielkopolskich, należąca dawniéj do ogromnych dóbr Skockich, od Reja wzięła swą nazwę. Wynalazek i układ téj komedyi piękny: jeżeli Majeranowski wielu znalazł przeciwników, pochodziło to raczéj ze względu na osobiste stosunki, przyznać jednak należy, że temu przysłowiu czyli fraszce, (nazwy samego autora) ani obrazowości, ani drammatyczności, ani intrygi odmówić nie można. Język użyty przez autora, jest naśladowaniem języka Rejowego: wiele wyrazów, których utraty żałować należy, jak np. chutno, to jest chucią, z chciwością, skwapliwie; jedno zamiast tylko; widam (rozumem) zamiast widzę (oczyma), ninie zamiast w czasie obecnym, niniejszym; tarnę zamiast drzę, wzdrygam się. Pod względem gry P. Królikowskiemu piérw-

szeństwo się należy, za tak malowniczą deklamacyą, akcyą, ruchy treściwe, krótko mówiąc zupełne zajęcie dla siebie widzów. Pan Chomiński, Pan Sturm, Panna Pique, Pan Jankowski swe role prawie również zajmująco oddali. Cała sztuka poszła gładko, dobrze, a przez wzgląd na stósowne, a tak bogate stroje, i dla oka bardzo zajmująco.

Komedya Fredra »Nikt mnie nie zna« wielce ubawiła. Treść podobna często już powtarzana, pewnie się najdawniéj znajduje w komedyjce Kotzebuego »der Unsichtbare,« która do jego najlepszych należy: przecież Fredro przydał nowe obroty i nowe powaby, a przy tém język czysty, jak we wszystkich Fredra utworach. Panna Pique zewnętrznie nie dobrze wystawiała żonę Marka Zięby; była za młoda, za ładna, za nadto z panieńska. Całość zasługiwała na pochwałę, jako już i częste oklaski okazały. Pan Chomiński, P. Ładnowski, Pan Krzesiński, najbardziéj się w téj zabawnéj krotochwili podobać umieli. Pochwalać można, że Towarzystwo naszych gości drammatycznych rozmaity wybiera rodzaj przedstaw, to poważne, to wesołe, itd., aby nam i przez rozmaitość zostawić miłą pamiątkę po swym zapewne krótkim tu pobycie.

M. B.

Co moje?

Bóg wszechwładny w strzeni wszelkiéj
Mieści skarby swoje
Cudać to! — w téj składni wielkiéj
Wszakże nic nie moje!
Króle pysznią się przestrzenią,
W niéj ich działań roje;
Ci w niéj dobre, ci złe czynią —
I w tém nic nie moje! —
Pan ma zyski niezliczone,
Żołnierz chlubne boje,
Autór dzieła uwieńczone
I w tém nic nie moje! —
Każdy ma coś sobie dane,
Rozkosz, wieńce swoje,
A me życie opłakane,
Bo tu nic nie moje! —
Ale przecie ja mam Boga,
Duszę, ducha, serce,
I mam poczwórnego wroga,
Im więc służyć zechce.
Bogu służyć wszystkiem będę,
Dam mu duszę moję,
Gdy dotrzymam, z nim zasiędę,
A to będzie moje.
Mój duch bratni braciom służy,
Dlań śmierć, krew i znoje,
W miłości się nie zadłuży,
A to będzie moje.
Moje serce co śród rody *)
Sercem zaspokoję,
Niech też raz ma swoje gody,
A to będzie moje.
Moim wrogom pierś wystawię,
Siłę, myśli roje,
I czy zginę, czy się zbawię,
W tém coś będzie moje.
Jeśli na mnie los złośliwy
Wywrze przecznią swoję,
Cicho zniosę, nieszczęśliwy
Powiem, że to moje.

K. Mi.

*) Roda — natura, przy — roda — przymiot istoty w naturze.

Teatr polski w Poznaniu.

We czwartek dnia 27. Czerwca komedya oryginalnie przez J. Korzeniowskiego w 4rech aktach napisana pod nazwą: Żydzi.

Do instytutu Elżbiety w tutejszym klasztorze XX. Dominikanów od lat dwóch utworzonego przyjęte zostały w drugim roku dziś upłynionym 91. położnic, z których 85. w instytucie, 3 zaś w domu rozwiązane były. — Urodziły się w instytucie 87 dzieci, z których 4 już przed urodzeniem, a 3 późniéj w instytucie umarły, 80 zaś zdrowo wypuszczone zostały. — Położnica jedna, która już przy przyjęciu chorowitą była, w instytucie umarła.

Dochód tego roku wynosił: *a.* w ofiarach dobrowolnych 37 Tal. 14 sgr. 3 fen.; *b.* wpływu z loteryi 71 Tal., *c.* składków bieżących 596 Tal. 10 sgr., *d.* prowizyi 64 Tal., *e.* w nadzwyczajnych dochodach 28 Tal. 7 sgr. 6 fen., *summa* 797 Tal. 1 sgr. 9 fen. Rozchód zaś wynosił: *a.* kosztow na urzędzenie instytutu 18 Tal. 10 sgr., *b.* najmu pomieszkania 62 Tal. 20 sgr., *c.* zasług 104 Tal. 20 sgr., *d.* na odzieży 73 Tal. 12 sgr., *e.* na wsparcie ubogich familiów 27 Tal. 20 sgr. 10 fen., *f.* wydatków gospodarczych 291 Tal. 27 sgr. 2 fen., *g.* wydatków na koszta drukowe, na reparacye i tym podobne 55 Tal. 24 sgr., *summa* 634 Tal. 14 sgr. Majątek instytutu pomnożył się zatém o 162 Tal. 17 sgr. 9 f. i znajdują się 1) w listach zastawnych 4-proC. 1700 Tal., 2) w kassie oszczędności 171 Tal. 18 sgr. 6 fen., 3) w gotowiznie 75 Tal. 25 sgr. 3 fen, *summa* 1947 Tal. 13 sgr. 9 fen.

Odtrąciwszy od wydatku koszta za sprawione potrzebne 5te łóżko, niemniéj wydane dla familiów ubogich pieniądze w summie 27 Tal. 20 sgr. 10 fen, natenczas wydatki za 85 położnic 588 Tal. 13 sgr. 2 fen. wynoszą; wydano zatém dla każdéj położnicy blisko 7 Tal., za którą to summę pobyt 14-dniowy w instytucie a odzież zupełna dla dziecka wynagrodzi się.

Również w roku upłynionym Magistrat tutejszy dostawić nam raczył bezpłatnie drzewo na opał i lekarstwo, a Pan Dr. Matecki bez nagrody pomoc swą jako lekarz i akuszer z największą gorliwością ofiarował, co wszystko z wdzięcznością uznamy oraz publicznie wyrzekamy, ile że w roku zeszłym często z miasta tutejszego i z miejsc sąsiedzkich położnice przybyły, które dla choroby i dawniejszych nieszczęśliwie odbytych rozwiązań ciężkiego połogu tylko oczekiwać mogły.

Składki bieżące w stosunku do pierwszego roku znacznie zmniejszyły się, mamy jednak to zaufanie do ducha chrześciańskiego i dobroczynnego w mieście tutejszém, iż instytut nadal existować będzie i skutki najpomyślniejsze z niego rozszerzone zostaną. Zaufanie ubogich do pomocy im ofiarowanéj coraz większém okazało się, tak że od czasu utworzenia instytutu w pierwszém półroczu 20, w drugiém 30, w trzeciém 39, a w czwartém 46. kobiet w nim rozwiązane zostały. Do tego czasu oraz żadnéj położnicy z powodu braku miejsca przyjęcie zabronione nie było; dawaliśmy też co wielokroć publicznie życzono, należącym ubogich położnic potrzebne wsparcie i zawsze będzie staraniem naszém, abyśmy powierzonym nam funduszem podług statutów naszych ubogim ile możności pomagali.

Złożąc najczulsze podziękowanie za okazane instytutowi dobrodziejstwa, prosimy dobrodziejów naszych o łaskawe odwiedzenia nas w instytucie, gdzie rachunek z dowodami przez 4 tygodnie przejrzony być może.

Przełożeni towarzystwa dam na wsparcie biednych uczciwych położnic.

Agniszka Beurmann. Antonina Breza. A. Kolska. Ulrika Naumann Józefina Hr. Radolińska. Gerandina Steinäcker. Eugen Breza. Dassel. Marcinkowski. Minutoli.

Czynni Członkowie

Minna Bielefeld. Luiza Boy. E. Brederlow. Chełmicka. Colomb. Henrieta Daehne. Clara Hünke. Emilia Klebs. Kniffka. Matecka. Mathilda Minutoli. Schmaedike. Weber. Ch. Wedell. Matylda Ziołecka.

OBWIESZCZENIE.

Gdy termin do wydzierżawienia Smoguleckiéj wsi i Chwaliszewa w pow. Szubińskim, Chawłodna zaś w powiecie Wągrowieckim położonych, na dniu dzisiejszym odbyć się mający za krótko był wyznaczony, i nie każdemu dla późnego ogłoszenia mógł być wiadomym, przeto z odwołaniem się do obwieszczenia z dnia 12. m. b. stósownie do życzenia dziedzica, nowy termin na

dzień 5. Lipca r. b.

w biórze mojém, przy ulicy Wilhelma Nr. 8. wyznaczyłem, i na takowy chęć dzierżawienia mających z tém nadmienieniem zapraszam, iż warunki, mapy i rejestra przemiarowe, każdego czasu w Registraturze mojéj przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 24. Czerwca 1844.

Sobeski,

Król. Kommissarz Sprawiedliwości i Notaryusz publiczny.

Szanownych członków kasyna polskiego zawiadomiamy, iż koncert dany będzie w ogrodzie kasynowym na Grobli pod Nr. 16. dn. 27. Czerwca r. b. o godzinie 5téj z południa.

Dyrekcya.

SPROSTOWANIE.

W numerze 144. gazety z dnia 22. m. bież. umieszczono:
1) pag. 1155. przy liście zastawnym Nr 5/6827. Osiek pow. Krobia zamiast Kościan,
2) pag. 1157. przy liście zastawnym Nr. 20/6684. Gruszyn zamiast Gnuszyn,
3) *ibidem* przy liście zastawnym Nr. 11/5892. Popowo polkie zamiast Popowo polskie.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 24. Czerwca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	—	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$88\frac{1}{2}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	101	$100\frac{1}{2}$
» » W. X. Poznańsk.	4	$104\frac{1}{2}$	104
» » dito	$3\frac{1}{2}$	—	99
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	101
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{3}{4}$	$13\frac{1}{4}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{7}{8}$	$12\frac{3}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$165\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	104	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$188\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$160\frac{1}{2}$	$159\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$92\frac{3}{4}$	$91\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	$97\frac{1}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	$86\frac{3}{4}$	$85\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Reńskie	4	—	97
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$149\frac{1}{2}$	$148\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$121\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* .	—	116	115
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	$128\frac{1}{2}$
« » Magdeb.-Halberst.	4	$120\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	120	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$103\frac{1}{4}$	—

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 24. Czerwca 1844. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	1	18	—	1	21	—
Zyta . dt.	—	28	—	—	29	6
Jęczmienia dt.	—	20	—	—	21	—
Owsa . dt.	—	17	—	—	17	6
Tatarki dt	—	27	6	—	28	6
Grochu . dt.	—	27	6	—	28	6
Ziemiaków dt.	—	7	—	—	8	—
Siana cetnar	—	23	6	—	24	—
Słomy kopa	4	—	—	4	15	—
Masła garniec	1	9	—	1	12	6